



KS. MAREK ŁUCZAK

redaktor wydania

O kres poświęteczny należał w regionie do wyjątkowo niespokojnych. Podobnie zresztą było wcześniej, choć zwykle od świąt Bożego Narodzenia oczekujemy atmosfery wyjątkowej i podniosłej. Z jednej strony, jak podały służby ratunkowe, mniej było wypadków i osób nietrzeźwych za kierownicą. Z drugiej jednak uwagę opinii społecznej przykuwały wydarzenia związane z górnictwem i protestami. Piszemy o nich na s. I oraz w raporcie (str. IV–V).

Na szczęście też nie docierają do nas niepokojące informacje związane z 48-godzinnym dniem pracy w służbie zdrowia. Lekarze, jak chce ustawa, mogą wprowadzić pracować dłużej, ale musi się to dokonywać za ich zgodą. Mając w pamięci strajki z ubiegłego roku, obawy były uzasadnione. Jak zapewnił nas jednak rzecznik śląskiego NFZ Jacek Kopocz, na razie nie grozi nam żadne niebezpieczeństwo (str. VII).

Trwają odwiedziny kołędowe. Mimo wielu zmian w społeczeństwie, tradycja ta cieszy się nadal dużym zainteresowaniem wiernych. Postanowiliśmy odwiedzić tych, którzy przez lata odwiedzali innych. W Domu Księża Emerytów także ma miejsce kołęda, a byli proboszczowie zapalają świece i wyciągają lichtarze jak wszyscy, którzy otwierają się na Boże Dziecię (str. VIII–IX). ■

ZA TYDZIEŃ

- RAPORT o śląskim ekumenizmie
- SPOTKANIE Grupy 33
- PANORAMA PARAFI



Widmo strajku śląskich kopalni zostało oddalone

Porozumienie stron

13 godzin negocjacji

W ostatnich tygodniach temat Śląska nie schodził z pierwszych stron gazet. Dniem krytycznym miał być ubiegły poniedziałek, na który związkowcy zapowiedzieli strajk. Na szczęście protest nie był konieczny.

Przedstawiciele zarządu zapewnili, że negocjacje mogły zakończyć się sukcesem, ponieważ podwyżki nie wpłyną na pogorszenie kondycji finansowej spółki.

Komitet Protestacyjno-Strajkowy Kompanii Węglowej SA wynegocjował z zarządem spółki wysokość tegorocznego wzrostu płac w firmie. Przećietne miesięczne wynagrodzenie w Kompanii Węglowej SA w 2008 roku wynosić będzie 5228,50 zł. Zawarte porozumienie oznacza odwołanie planowanego na 7 stycznia br.

strajku generalnego w kopalniach. Rozmowy między zarządem Kompanii Węglowej a związkami zawodowymi działającymi w tej spółce toczyły się w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim w ramach Prezydium Wojewódzkiej Komisji Dialogu Społecznego. Ponadtrzynastogodzinnym obradom przewodniczył wojewoda śląski Zygmunt Łukaszczyk.

W ramach przeciętnego wynagrodzenia ustalono też, że pracownikom KW SA, zatrudnionym 1 stycznia 2008 r., zostanie 10 stycznia br. wypłacona jednorazowa kwota: 1100 zł brutto – pracownikom zatrudnionym pod ziemią, 800 zł brutto – pracownikom przeróbki mechanicznej węgla, 600 zł brutto – pozostałym pracownikom.

Ustalono również, że w 2008 roku zamrożeniu na poziomie obowiązującym w grud-

niu 2007 r. ulegnie wysokość niektórych dodatków i innych świadczeń (m.in. dodatku za pracę w porze nocnej, ekwiwalentu z tytułu pomocy szkolnych, dodatku za pracę w warunkach szkodliwych, uciążliwych i niebezpiecznych).

Negocjacje to dobra i dla wiadomość dla górnictwa na Śląsku. Z jednej bowiem strony zażegnane zostało ryzyko strajku w katowickich kopalniach, nie wiadomo jednak, jak zachowają się pozostałe zakłady wydobywcze. Pozytywne wiadomości ze Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego podziałały na przykład mobilizującą na protestujących z kopalni „Budryk”. Postanowili oni zjechać pod ziemię, powołując się na sukces swoich kolegów związkowych.

ML

(Więcej o sytuacji górnictwa piszemy na str. 4–5).

Jesteś misjonarzem

KATEDRA. O odwagę głoszenia Chrystusa ukrzyżowanego zaapelował metropolita katowicki arcybiskup Damian Zimoń podczas Mszy św. z okazji uroczystości Objawienia Pańskiego (na zdjęciu). „Na koniec każdej Mszy św. słyszymy »idźcie« – mówił w kazaniu. – Oznacza to: goście, opowiadajcie o zbawieniu, ratujcie siebie i każdego człowieka”. Metropolita katowicki skrytykował postawę tych, którzy mienią się katolikami, będąc jednocześnie zwo-



MIROSLAW RZEPKA

lennikami aborcji i zapłodnienia in vitro. Podkreślił, że Chrystus dotarł do nas ze swoją miłością, zostaliśmy wy-

chowani w tradycji katolickiej, w kulturze bożonarodzeniowej. Teraz trzeba przekazać tę ważną wieść dalej.

Szukamy ambasadorów

ŚLĄSK. Najlepszymi ambasadorami naszego regionu są mieszkańcy województwa. To dlatego przede wszystkim do nich będzie skierowana kampania umacniająca pozytywny wizerunek województwa śląskiego. Śląska Organizacja Turystyczna we współpracy z Wydziałem Promocji Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego podjęła się realizacji projektu badań ruchu turystycznego w województwie śląskim oraz wizerunku naszego regionu wśród mieszkańców wo-

jewództwa, turystów, oraz ludzi spoza Śląska. – Było to w pewnym sensie pionierskie przedsięwzięcie, bowiem do tej pory brakowało tak szczegółowego opracowania dotyczącego turystyki w naszym województwie – mówiła podczas konferencji prasowej Agnieszka Sikorska dyrektor Śląskiej Organizacji Turystycznej. Województwo Śląskie odwiedza rocznie około 2,8 mln turystów, z czego około 800 tys. stanowią goście zagraniczni. Przeważają podróże krótkoterminowe (2–4 dni),

głównie w celach zawodowych i biznesowych. W tej kategorii nasz region plasuje się w czołówce ogólnopolskiej. Jednocześnie widoczny jest stały wzrost liczby podróży długookresowych (ponad 4 dni), co jest pozytywnym zjawiskiem, gdyż przynosi większy przychód dla regionu. Wśród odwiedzających atrakcje województwa zdecydowanie przeważają mieszkańcy naszego regionu (ok. 70 proc.). Pozostali to turyści z województwa m.in. małopolskiego, mazowieckiego.

Przesłanie nadziei

KATOWICE. Spektakl „Opowieść wigilijna” (na zdjęciu) na motywach powieści Charlesa Dickensa zaprezentowała 5 i 6 stycznia młodzież z parafii Podwyższenia Krzyża i św. Herberta na os. Witosa. „Występują głównie studenci, ale też ministranci i Dzieci Maryi – wyjaśnia odtwórca głównej roli Ebenezer Scroogea Krzysztof Kraus, student polonistyki. – Myślę, że wspólne z postacią

Scroogea mam to, że on się w końcu postanowił zmienić. Ja też staram się naprawiać to, co nie wychodzi najlepiej w moim życiu”. Przygotowania do premiery trwały prawie 2 miesiące. „Mnie za-

chwyciło przesłanie tego przedstawienia – wyznaje ks. Jacek Staniec, reżyser spektaklu. – Cieszę się, że możemy je przekazać parafii, zamiast tylko siedzieć w salkach i dyskutować o chrześcijaństwie”.



MIROSLAW RZEPKA

Zatrzymać Boże Narodzenie

CHORZÓW. – Najczęściej słyszeliśmy „Lulajże Jezuniu” i „Gdy śliczna Panna”. Zdarzały się również mało znane kolędy i pastorałki. Nagrody przyznano w czterech kategoriach. Wśród dzieci do lat 7 najlepszym solistą okazał się Bartosz Sośnica. „Bączki” okazały się najlepszym zespołem. W kategorii 8–12 lat I miejsce przypadło Annie Buczkowskiej oraz zespołowi „Gwar”. Pośród 13–15-latków najlepsza była Katarzyna Dworak. Wśród młodzieży do 19 lat najwyższą oceniono „Songorsi” (na zdjęciu).

Każdy musiał zaśpiewać dwie kolędy lub pastorałki. Nagrody przyznano w czterech kategoriach. Wśród dzieci do lat 7 najlepszym solistą okazał się Bartosz Sośnica. „Bączki” okazały się najlepszym zespołem. W kategorii 8–12 lat I miejsce przypadło Annie Buczkowskiej oraz zespołowi „Gwar”. Pośród 13–15-latków najlepsza była Katarzyna Dworak. Wśród młodzieży do 19 lat najwyższą oceniono „Songorsi” (na zdjęciu).



ANNA DIERKOWSKA

Czynią świat piękniejszym

MIKOŁÓW. 6 stycznia w kościele pw. Świętego Wojciecha chór „Harmonia”, obchodzący 100-lecie istnienia, uroczystą Mszą św. zainaugurował obchody roku jubileuszowego. Głównym celebrazem Eucharystii, którą rozpoczęło przesłanie do chórzystów słowo abp. D. Zimonia, był ks. prof. Antoni Reginek. Po Mszy wszyscy przeszli uroczystość, z pochodniami, na rynek, do tablicy pamiątkowej poświęconej zasłużonemu dyrygentowi M. Dzieńdziałowi. Następnie w sali MDK zespół spotkał się na kolędzie z zaproszonymi gośćmi, władzami miejskimi, powiatowymi i

delegacjami chórów. Zasłużonemu chórzystom wręczono złote, srebrne i brązowe odznaki. Rok 2008 jest dla chóru bogaty w wydarzenia. Oprócz licznych koncertów kolędowych i pasyjnych, wystąpi on m.in. w czasie Mikołowskich Dni Muzyki ze specjalnie przygotowaną na jubileusz *Pauken Messe* J. Haydna, którą będzie można również usłyszeć jesienią w Katowicach w kościele Mariackim. W listopadzie w Filharmonii Śląskiej koncertem, na którym zaśpiewa również Mszę C-dur Ch. Gounoda, „Harmonia” zakończy świętowanie.



JOZEF WOJNY

Zbigniew Madej

rzecznik prasowy Kompanii Węglowej S. A. w Katowicach

W bieżącym roku do pracy w naszej spółce przyjmujemy ok. 2800 nowych pracowników. Media donosiły o możliwości przyjęcia osób, które wzięły tzw. odprawy górnicze. Są to jednak informacje bardziej teoretyczne, ponieważ praca pod ziemią wymaga odpowiedniego wieku, a wśród górników, którzy w ramach restrukturyzacji opuścili branżę wydobywczą, niewielu jest ludzi młodych. Trudno więc oczekiwać większego zainteresowania ze strony tych osób. **Cieszymy się z ostatniego porozumienia ze związkowcami.** Warto jednak, obserwując to, co się dzieje w „Budryku”, przemyśleć rolę związkowców w dialogu społecznym. Nie może tu chodzić o opozycję my—oni. Zarówno zarząd, jak i przedstawiciele pracowników muszą się czuć odpowiedzialni nie tylko za własne portfele, ale przede wszystkim za całą firmę. Nie można przejadać wypracowanych pieniędzy. Obok roszczeń finansowych, należy wziąć także pod uwagę bezpieczeństwo i niezbędne inwestycje.



ANNA DERKOWSKA

Gregoriańskie kołędy

KATOWICE. Kościół rozświetlony blaskiem świece i nastrojowych reflektorów, kadziło i czterech mężczyzn. Śpiewają polskie kołędy. Znane od dzieciństwa melodie brzmią jednak inaczej. Są wykonywane w stylu chorału gregoriańskiego. – Kołędy w wy-

konaniu zespołu „Mistic” (na zdjęciu) brzmią niesamowicie – mówi Wiktor. – Największe wrażenie wywarły na mnie ruchy ubranych w habity mężczyzn. Gregoriański koncert odbył się 6 stycznia w kościele pw. Przemienienia Pańskiego w Katowicach.

A z nami kołędy

KATOWICE. W ramach cyklu „Katowickie spotkania kołędowe”, organizowanego przez Instytucję Kultury „Estrada Śląska”, 20 stycznia o godz. 15.30 w kościele Podwyższenia Krzyża Świętego na os. 1000-

lecia w Katowicach rozpocznie się koncert „A z nami kołędy”. Wystąpią Mieczysław Błaszczak, Sabina Olbrich oraz zespół muzyczny. Patronat medialny sprawują „Gość Niedzielny” oraz Radio eM.

Ćwiczenia duchowe

KOKOSZYCE. Pracowników służby zdrowia zapraszamy od 1 do 3 lutego na rekolek-

cje do diecezjalnego Domu Rekolekcyjnego. Zgłoszenia pod nr. tel. (032) 456 14 97.

Ekumeniczny koncert

PANIÓWKI. Chór parafii ewangelicko-augsburskiej z Ustronia Polany (na zdjęciu) oraz miejscowy chór „Cecylia” wystąpiły podczas koncertu w ubiegłą niedzielę w kościele św.

Urbana. Podczas spotkania dzieci ze Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II zaprezentowały „Bajkowe jasełka”, wyreżyserowane przez katechetkę Magdalene Gajdę.



MIROSŁAW RZEPKA



Z BOKU

KS. MAREK ŁUCZAK

W parafiach trwają odwiedziny kołędowe. Dla mnie osobiście są one okazją do spotkania z wiernymi już po raz dziesiąty. Mimo upływu czasu niewiele się zmienia w przebiegu tej tradycji. Mniej więcej tyle samo osób zaprasza księdzę pod swój dach, nie zmieniła się też zewnętrzna oprawa czy kolejność modlitw i obrzędów. Na pewno jednak zmienił się nastrój rodzin i tematy rozmów. Kiedy jeszcze pięć lat temu w co drugim mieszkaniu słowo „bezrobocie” odmieniane było przez wszystkie przypadki, dzisiaj tematem numer jeden stała się emigracja młodego pokolenia. Statystyki wydają się nie kłamać, gołym okiem widać, że tysiące młodych wyjechało po pracę. Rodzice i dziadkowie najczęściej mają mieszane uczucia: cieszą się, bo ich pociechom powodzi się nieco lepiej, ale mają też na uwadze rozłąkę, która dla większości oznacza wysoką cenę za dobrobyt.

W tym roku ferie zimowe są wyjątkowo wcześnie. W wielu parafiach ten fakt niekorzystnie odbija się na przebiegu kołędy. Żeby zdążyć przed wakacyjną przerwą, trzeba niekiedy połączyć dwie trasy kołędowe w jedną. Ludzie narzekają wówczas, że mało czasu na rozmowę, albo że ksiądz za późno puka do drzwi. Na szczęście jednak przytłaczająca większość czeka na księdza z życzliwością. Chyba możemy już mówić o wyraźnej polaryzacji: przyjmują księdzę ludzie życzliwi Kościołowi, a ci nastawieni bardziej wrogo wolą unikać spotkania z duchownymi. Takie są przynajmniej moje doświadczenia, skoro na trasie niesłuchanie rzadko spotykam osoby kontestujące prawdy wiary.

Czasami jednak zdarzają się ludzie zaniepokojeni. Dotyczy to szczególnie osób starszych, które z różnych powodów nie były obecne podczas ubiegłorocznej kołędy. Najczęściej powodem były choroba, szpital, odwiedziny u dzieci albo sanatorium. Niektórzy usprawiedliwiają swoją nieobecność, jakby to miało oznaczać jakieś wykroczenie czy nawet grzech. Czym innym jest jednak postawa zatwardziałości, której zewnętrznym wyrazem są zamknięte drzwi przed kapłanem, a czym innym jest nieobecność podczas kołędy. Szczególnie jeśli dotyczy ona osób, które przez całe życie mają żywy związek z Kościołem.

Kołęda nie jest kontrolą czy spisem ludności. Osobiście dziwię mnie nawet zeszyty przedstawiane księdzu do podpisu. Ich sprawdzanie należy przecież do katechetów w szkole. Odkąd religia nauczana jest poza salkami, taka kontrola jest chyba zbędna. Młodzi ludzie nie kryją zmieszania, przedstawiając zeszyty, w ich przypadku odwiedziny duszpasterskie bardziej będą się kojarzyły ze stresem niż świętem. Najbardziej zaś należałoby sobie życzyć tego ostatniego. Oby radość kołędowania stała się udziałem obydwu stron: i kapłana, i wiernych.

**Napięcie
w przemyśle
wydobywczym
stopniowo rośnie.**
Do niedawna największym
zagrożeniem wydawała się
ewentualna utrata pracy,
dziś dochodzą do głosu
kolejne roszczenia
central związkowych.

tekst
KS. MAREK ŁUCZAK

Aby ocenić sytuację w przemyśle wydobywczym, należy się cofnąć o dobrych kilkanaście lat. Reforma przeprowadzona przez wicepremiera Janusza Steinhoffa była pierwszą próbą realnego zmierzenia się z problemami tej branży. Niezależnie od indywidualnych odczuć braci górniczej, później było już tylko lepiej.

Od socjalizmu...

Droga do względnej normalności była długa i niełatwa. Zdarzały się przypadki, ukazane m.in. w telenoweli „Serce z węgla”, gdy sfrustrowani górnicy popadali w nałóg alkoholizmu. Mogli sobie na to pozwolić za odprawy socjalne, które umożliwiły długotrwałą konsumpcję. Ostateczny bilans restrukturyzacji jest jednak pozytywny. Żaden górnik nie został bez pomocy, co z punktu widzenia budżetu państwa przekładało się na milionowe wydatki. O ile nierentowna fabryka w centralnej Polsce oznaczała dla pracowników zwolnienia, na Śląsku mieliśmy do czynienia z konkretną propozycją: górnicy mogli przenieść się do innych kopalń, przejść na wcześniejsze emerytury (świadczenia), bądź zainkasować odprawy.

Oprócz urentownienia kopalń, nie udało się niestety zrealizować pozostałych zamierzeń. Cieniem na przemyśle wydobywczym kładą się niewyjaśnione sprawy tzw. mafii węglowej. Ciągłe też „wisi” kwestia prywatyzacji. By oddać sprawiedliwość, należy też wspomnieć o koniunkturze na węgiel, co w znacznym stopniu wpłynęło na ekonomiczny boom w sektorze wydobywczym.

**Strajk
okupacyjny
w kopalni
„Budryk”**

Stan prz

...do normalności

Napięcia pomiędzy zarządem i pracownikami w pewnym sensie należą do codzienności systemów demokratycznych. Strajkującym nie chodzi już o politykę, gdzie stroną byłaby władza, ale o ekonomię. Polacy wyspecjalizowali się w tej dziedzinie dość szybko. Wystarczy przypomnieć rozróbę w Warszawie, gdzie stawką były emerytury i pakiety socjalne. Później związkowcom chodziło o wypłaty zysków, aż przyszedł czas na wypłaty.

Ta ostatnia odsłona w dramacie pt. „konflikt” niesie ze sobą wiele niepokojów. W trybie pilnym odbyło się posiedzenie Prezydium Wojewódzkiej Komisji Dialogu Społecznego pod przewodnictwem wojewody śląskiego Zygmunta Łukaszczyka. Poświęcone było sytuacji konfliktu pomiędzy Zarządem Kompanii Węglowej SA a związkami zawodowymi Kompanii Węglowej SA, reprezentującymi pracowników. Prezy-

dium WKDS przyjęło następujące stanowisko: „Z dużym niepokojem obserwujemy narastający konflikt w ramach sporu zbiorowego pomiędzy związkami zawodowymi a zarządem Kompanii Węglowej SA. Sprawy górnictwa i sytuacja w śląskich kopalniach z wielu względów są przedmiotem szczególnej uwagi, ponadto napięcie towarzyszące pojawiającym się sporom w branży górniczej znajduje przełożenie na szereg dziedzin życia obywateli regionu. Zagrożenie strajkiem generalnym w kopalniach, planowanym od 7 stycznia 2008 r., i towarzyszący mu wzrost napięcia społecznego to niewątpliwie czynniki destabilizujące życie społeczno-gospodarcze województwa śląskiego”.

Nie chodzi więc o pojedynczą kopalnię czy spółkę, ale o zabezpieczenie energii w regionie, i nie tylko. Dochodzi też do tego kwestia ewentualnej eskalacji roszczeń. W dalszym ciągu napięta jest przecież sytuacja w służbie zdrowia czy szkolnictwie. Jak bumerang powraca argument, że w Wielkiej Brytanii wszyscy zarabiają więcej, jakbyśmy zapomnieli, że żyjemy przecież w biednym kraju.



Protesty górników

ed zawałem?




Kształt dialogu

Przykład protestu z kopalni „Budryk” uwidocznił bardzo niepokojącą tendencję. Eskalacja jego form przypomina bowiem wywieranie nacisku, którego skuteczność nie opiera się

na sile argumentów. Górnicy zjechali pod ziemię, mimo ostrzeżenia przed ewentualnością karnych konsekwencji. Strajk okupacyjny dawno już nie był używany jako forma

Górnicy zasiadają do rozmów w urzędzie gminy

Poniżej: **Związkowcy z „Sierpnia 80”**

protestu. Można sobie jedynie wyobrazić, że nie jest to ostatnia odsłona tego dramatu.

Zdaniem członków Rady, jednym z prawnie usankcjonowanych sposobów likwidowania zagrożeń i godzenia interesów pracowników i pracodawców jest skorzystanie z mechanizmów dialogu społecznego, które stwarza Wojewódzka Komisja Dialogu Społecznego, a także Trójstronna Komisja do spraw Społeczno-Gospodarczych, stanowiące jego instytucjonalne umocowanie.

Abp Damian Zimoń w skierowanych do diecezjan życzeniach noworocznych zauważył, że na Śląsku nasilają się strajki i niepokoje, szeroko rozlewa się frustracja, a wolność polityczna i osobista zbyt często nie daje ludziom szczęścia. Metropolita napisał m.in.: „Na Śląsku nasilają się strajki górników i niepoko-

je w służbie zdrowia. Media co dzień mówią o braku porozumienia niezadowolonych stron. Szerokim strumieniem rozlewa się frustracja. Wielu młodych ludzi szuka nadziei poza granicami kraju. Dochodzimy do wniosku, że odzyskana wolność polityczna, gospodarcza i osobista zbyt często nie jest źródłem naszego szczęścia”.

Niebezpieczne związki

Sytuacja w górnictwie odsłania wiele słabych stron tej ważnej dla całego kraju branży. Niewątpliwie reformy wymaga cały system, nie wyłączając handlu i przeróbki surowca. Reformy wymaga jednak także sposób patrzenia na rolę związków zawodowych w wolnej Polsce. Nie można ich bowiem traktować jak zbrojnego ramienia braci górniczej, które służy do wywalczenia kolejnych postulatów. Skończyła się bowiem minioną epoką, w której związki pełniły funkcję opozycyjnych partii politycznych.

Na kopalniach funkcjonuje niestety wiele central związkowych. Nie widać, by ich przedstawiciele traktowali swoją misję w ramach współodpowiedzialności za firmę. Na tym ma przecież polegać współzarządzanie. Do braku właściwego rozumienia swojej misji dochodzą zwykle ambicje i interesy karierowiczów. Dla tych ostatnich najmniejsze znaczenie ma dobro pracowników. Od efektów bardziej liczy się efekciarstwo.

Warto pomyśleć też o osobach, które nie chcą strajkować, a ich prawo do pracy traktuje się jak gwałt na strajkujących. Jeśli mniejszość narzuca swoją wolę większości, to nie ma w tym miejscu demokracji, a wszelkie decyzje, choćby były najsluszniesze, tracą społeczny mandat.



Służba zdrowia w 2008 r.

Umiarkowany optymizm

Z Jackiem Kopoczem,
rzecznikiem prasowym śląskiego
oddziału NFZ, rozmawia
ks. Marek Łuczak.

KS. M.L.: Jak na razie chyba możemy być optymistami, gdy chodzi o służbę zdrowia na Śląsku?

JACEK KOPOCZ: – Generalnie mamy spokój. W Narodowym Funduszu Zdrowia jest wprawdzie „młyn”, ponieważ czekają nas najróżniejsze zmiany i zawierania, ale poszczególni pacjenci nie mają większych powodów do obaw. Planowaliśmy konkurs na świadczenia zdrowotne we wszystkich zakresach: szpitalnictwo, specjalistyka itd. Niestety, proces ten okazał się nazbyt



HENRYK PRZONDZIOŃKO

skomplikowany. Świadczeniodawcy nie zdążyli przygotować ofert. Jest jednak zgoda na sporządzenie aneksów do starych umów. Na dzisiaj więc sytuacja jest o tyle dobra, że 280 szpitali podpisało aneksy, a 5 nie. Problemy dotyczą jednostek z rejonu częstochowskiego. Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę zabezpie-

czenie świadczeń zdrowotnych, abstrahując od Częstochowy, możemy mówić o pełnym sukcesie. Na razie natomiast chodzi o pierwsze cztery miesiące nowego roku. Na przełomie stycznia i lutego nastąpi konkurs na okres od maja do grudnia, w którym to czasie będzie można renegotjować dotychczasowe rozwiązania. Na dziś zakontraktowane są dotychczasowe usługi, a w niektórych przypadkach nawet więcej, np. w stomatologii.

W Częstochowie jednak jest patowo.

– Mamy już początek stycznia, a nie widać szans na sukces negocjacji. Dyrektorzy szpitali są twardzi w swojej postawie na nie. Żądania ich są jednak o tyle irracjonalne, o ile wszystkie 285 szpitali w naszym regionie otrzymało propozycję na tych samych zasadach co dotychczas. Druzgocząca większość (280) mogła podpisać, a wyjątek stanowi jedynie 5. Trudno przewidzieć, jak ta sytuacja się rozwinie.

Co z pacjentami?

– Na dziś wspomniane szpitale nie powinny przyjmować pacjentów na zabiegi planowe, natomiast każdy ostry przypadek powinien oznaczać przyjęcie na oddział. Będzie to rozliczane na podstawie wystawionych faktur z zastrzeżeniem, że była to procedura ratująca życie. W przypadku natomiast planowej hospitalizacji nie trzeba czekać. Należy się udać do innych miejsc w całej Polsce, gdzie podpisane są kontrakty.

Czy z punktu widzenia regionalnej jednostki NFZ widać, że polityka zbyt mocno ingeruje w służbę zdrowia?

– Tam, gdzie są wielkie pieniądze publiczne, rodzi się pokusa dla polityków. Zmiana polityczna powoduje perturbacje, karuzelę stanowisk. Należałoby stworzyć równoległy rynek ubezpieczeń. Dopóki mamy do czynienia z monopolem, obciążenie polityką będzie na porządku dziennym.

Taka sytuacja byłaby korzystna także z innych powodów...

– Na pewno większa konkurencja wpływa na poprawienie jakości usług. Mamy jednak jeszcze daleką drogę do końca reformy. Na tym samym rynku radzą sobie dziś zakłady niepubliczne, i niekoniecznie musi tu chodzić o brak pieniędzy, ale o ich lepsze zarządzanie.

Czy pacjenci z innych regionów Polski nie obciążają naszej kasy?

– Dzisiaj funkcjonuje już rozliczenie między oddziałami. Pomaga nam tu elektronika. Dzięki peselom możliwe jest ustalenie szczegółowego pochodzenia pacjentów. Można obliczyć konkretną wartość tych świadczeń. Nasi ubezpieczeni także pojawiają się w różnych miejscach w Polsce. Poszczególne oddziały finansują swoich ubezpieczonych, więc mieszkańcy województwa śląskiego nie będą finansować chorych spoza regionu. Na tym polega system rozliczeń migracyjnych. ■

■ P O D Z I Ę K O W A N I E ■

Serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy okazali nam współczucie, swoją modlitwą i obecnością towarzyszyli w uroczystości pogrzebowej naszej ukochanej Mamy

ŚP. ERNY WICHARY

Bóg zapłać za sprawowaną Eucharystię
ks. bp. Januszowi Zimniakowi i ks. bp. Janowi Kopcowi, licznie przybyłym kapłanom diecezjalnym i misjonarzom werbistom, z ojcem prowincjałem Andrzejem Danilewiczem na czele; ks. Henrykowi Kałuży za wygłoszone kazanie; ks. Józefowi Krakowskiemu – proboszczowi parafii św. Pawła w Zabrze Pawłowie; ks. Kazimierzowi Podsiadłe – proboszczowi parafii św. Jana Apostoła i Ewangelisty w Zakopanem Harendzie i parafianom za przygotowanie uroczystości pogrzebowej; księżom z archidiecezji katowickiej, pochodzącym z Pawłowa oraz z dekanatu Zakopane, Biały Dunajec; siostrom zakonnym z różnych zgromadzeń, z matką generalną Krystyną z Warszawy i matką prowincjalną Benildą z Czech na czele; ks. abp. Damianowi Zimoniowi, ks. bp. Jerzemu Mazurowi i ks. bp. Antoniemu Długoszowi za nadesłane kondolencje i ofiarę Mszy św.; delegacjom: z Drukarni Archidiecezjalnej w Katowicach, z Drukarni Księży Werbistów z Górnej Grupy i Wydawnictwu „Verbinum”, ze szkoły z Chorzowa, Skrzyszowa, Rydułtów i Harendy; krewnym, przyjaciółom i parafianom z Zakopanego Harendy i Pawłowa za dar modlitwy i pamięci o naszej zmarłej Mamie

*składają
synowie*

*ks. Jan i Józef z rodziną,
córka s. M. Natanaela*

■ P O D Z I Ę K O W A N I E ■

Pani ordynator Zofii Mazik
oraz całemu personelowi Oddziału Intensywnej Terapii
szpitala w Zakopanem
za posługę medyczną, opiekę i troskę w czasie choroby

NASZEJ MAMY

ŚP. ERNY WICHARY

podziękowania

składają

ks. Jan i s. M. Natanaela Wichary

Duszpasterstwo ludzi drogi

Apostoł spotyka apostoła

90. rocznica objawień w Fatimie oraz archidiecezjalna pielgrzymka do Rzymu – to wydarzenia minionego roku, które uczestnicy kolędowego spotkania pielgrzymów wspominali najczęściej. W najbliższym sezonie wielu mieszkańców Śląska odwiedzi z kolei sanktuarium w Lourdes. Mija właśnie 150 lat od chwili, gdy w tej francuskiej wiosce objawiła się Maryja.

Spotkania kolędowe dla pielgrzymów Duszpasterstwo Pielgrzymkowe Archidiecezji Katowickiej organizuje od samego początku swojego istnienia, czyli od 6 lat. 5 stycznia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Śląskiego spotkali się duszpasterze, przewodnicy oraz uczestnicy i organizatorzy pielgrzymek.

Lourdes, Guadalupe, Sankt Petersburg...

– Jeśli chodzi o wspólne pielgrzymowanie ze Śląska, rok 2007 był bardzo dobry – podsumowuje Jolanta Potempa, dyrektor katowickiego Duszpasterstwa Pielgrzymkowego. 90. rocznica fatimskich objawień i spotkanie w Rzymie z okazji 750. rocznicy śmierci św. Jacka to główne akcenty minionego sezonu pielgrzymkowego. – Dużym powodzeniem w regionie cieszą się wyjazdy do Ziemi Świętej. W ogóle coraz więcej Polaków podróżuje samolotem. Sporo jest osób, które po raz pierwszy decydują się na lot – podkreśla Jolanta Potempa.

Jak zapewnia dyrektor archidiecezjalnego biura, rok 2008 zapowiada się również ciekawie. Zagraniczne pielgrzymki to co najmniej 80 tras. Część ofert zostanie poszerzona, będą też całkiem nowe propozycje wyjazdów. – W tym roku po raz pierwszy odwiedzi-



MAREK PIEKARA

my Sankt Petersburg. Nasi pielgrzymi wędrowali już po Europie, więc będą chcieli teraz wylecieć troszeczkę dalej, na przykład do Meksyku – zapowiada Jolanta Potempa. – Już teraz duże jest zainteresowanie pielgrzymkami do Lourdes, w związku ze 150. rocznicą objawień. Wyruszamy tam od kwietnia do października – dodaje.

– Pielgrzymkowe duszpasterstwo archidiecezjalne bardzo silny nacisk kładzie na to, żeby organizowane wyjazdy były nie tylko bieganiami od jednej bazyliki do drugiej, ale aby był również czas wolny – mówi Stanisław Szuro, wieloletni przewodnik pielgrzymkowy. – Nawet w tym wolnym czasie pielgrzymi zwykle chcą wiedzieć, gdzie mogliby pójść, co mogliby robić. Wynika to z tego, że częściej są to ludzie starsi i niedoświadczeni, którzy wyjeżdżają pierwszy raz za granicę. Są czasem bardzo zagubieni i trzeba ich otoczyć większą opieką niż zwykłych turystów – zapewnia przewodnik.

Z odwagą

W auli wydziału teologicznego z pielgrzymami spotkał się arcybiskup Damian Zimoń. – Gdy świat coraz bardziej staje się globalną wioską, my wra-

O tym, jak dobrze wykorzystać dar pielgrzymki, opowiadał ks. Andrzej Kolek

camy do korzeni, mamy odwagę, by być apostołami na wzór św. Jacka i innych świętych – mówił metropolita katowicki. Arcybiskup przypomniał też zeszłoroczną archidiecezjalną pielgrzymkę do Rzymu. Po jego słowach uczestnicy spotkania zobaczyli film zrealizowany przez Telewizję Katowice, dokumentujący tamto październikowe wydarzenie. Wcześniej Mszy św., sprawowanej w intencji środowiska pielgrzymkowego, przewodniczył były kanclerz kurii, ks. Józef Pawliczek.

Zaproszeni na spotkanie pielgrzymi wysłuchali również wykładu ks. dr. Andrzeja Kołka, który mówił o tym, jak wykorzystać dar pielgrzymki. Prelegent podkreślił znaczenie spowiedzi świętej. – Dopiero zrzucenie z siebie obciążeń, win, otworzyć może na sacrum – podkreślał. Ważne jest również, o czym przekonywał ks. Kolek, by już dzień przed wyjazdem wyciszyć się i wzbudzić w sobie intencję pielgrzymki.

Spotkanie pielgrzymów katowickiej archidiecezji zakończył koncert kolęd w wykonaniu dziecięcego zespołu Suzuki ze szkoły prywatnej w Tarnowskich Górach. Popularne melodie kolędowe kilkanaścioro dzieci zagrało na skrzypcach.

PIOTR SACHA

MOJE WĘDROWANIE

JOLANTA JANKO
KATECHETKA, SZKOŁA
PODSTAWOWA W CHUDOWIE

– Archidiecezjalne biuro organizuje pielgrzymki dla naszych pierwszokomunijnych dzieci. W minionym roku byliśmy na Górze świętej Anny i w Kamieniu Śląskim. Staramy się, aby zawsze był to rodzinny wyjazd, który jest dziełem zyczynieniem po uroczystości Pierwszej Komunii Świętej. Biuro proponuje nam różne ciekawe trasy, które moglibyśmy zobaczyć z dziećmi, dlatego co roku jesteśmy w innym miejscu.



DANUTA BALICKA
UCZESTNICZKA PIELGRZYMEK
Z KATOWIC

– Byłam bardzo chora. Pojechałam do Ziemi Świętej, aby podziękować Panu Bogu za to, że wyzdrowiałam. Od tamtej pory, gdy zaczęłam pielgrzymować, mija już 10 lat. Zwiedziłam w tym czasie sanktuaria maryjne Europy, Meksyku oraz Chin. Zawsze po powrocie do domu przeżywam pielgrzymkę jak gdyby od początku. Opowiadam, dzielę się wrażeniami z bliskimi.



KAMILA BANAŚ
PRZEWODNICZKA Z ORNONTOWIC

– Gdy w Rzymie znaleźli się ludzie z sąsiednich parafii czy dekanatów naszej archidiecezji, wszyscy odczuli, że to szczególna chwila. Mieszkańcy Śląska spotkali się u grobu Jana Pawła II czy św. Piotra, dzieląc się osobowością swojego patrona, św. Jacka. Dla nas, ludzi wierzących, bycie przewodnikiem pielgrzymek jest również szansą, żeby być apostołem, by zaświadczyć o swojej wierze.



Latające kropidła

– Lata 60. Wchodzę do jednego z katowickich mieszkań – wspomina 80-letni ks. Longin Kozub. – Pytam domowników, gdzie jest ojciec. „W pracy, przyjdzie późno”. Rozmawiam chwilę z gospodynią domu, z dziećmi. Po chwili jeden z chłopców szepcze: „Tatus, wyłaź spod łóżka. Ksiądz jest bardzo fajny”.

tekst

ANNA BURDA-SZOSTEK



– Co wyście rychtyk som? – Zapytała mnie kobieta na kolędzie – mówi ks. Krystian Wuttke



– Na kolędzie poprosiłem gospodarza, by zgasił telewizor. Zgasił, ale świece na stole – mówi ks. Bernard Joško

Odwiedzamy kapłanów mieszkających w Domu Księży Emerytów w Katowicach. Pretekstem do rozmowy są ich kolędowe wspomnienia. Niemalże jest tych zabawnych.

– Byłem wikarym w Kochłowicach. To była moja pierwsza kolęda – mówi 72-letni ksiądz Jan Klemens. – W pierwszym odwiedzanym domu tak energicznie zamachnąłem się kropidłem, że uderzyłem w żyrandol. Na szczęście nie spadł.

Ksiądz Bernard Joško przez 30 lat był proboszczem parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Katowicach. – Wchodzimy do mieszkania, a tam telewizor gra w najlepsze. Proszę więc gospodarza: zgaście. A on, jako że był trochę wczorajszy, zgasił, ale stojące na stole świece.

W innym domu gospodyni wyszła do nas z mokrą głową, tłumacząc, że właśnie umyła włosy, a o kolędzie nic nie wiedziała.

Pociamaj księdza w święty szalik

Ksiądz Czesław Podleski na początku lat 70. duszpasterzował w Jastrzębiu w parafii św. Katarzyny. – To była ogromna, licząca wtedy 64 tys. parafia – wspomina.

– Biskup Bednorz zdecydował, że księżom podczas kolędy będą pomagać diakoni. Potem pomocą służyli też akolici (klerycy posiadający ostatnie z tzw. święceń niższych – przyp. red.). Jeden z nich bardzo się martwił tym, jak ludzie go przyjmą. Przecież nawet nie jest diakonem.

Kiedy poszedł z kolędą do pierwszego bloku, jeden z gospodarzy, widząc jego słuszną posturę i niemały brzuszek, wziął go za księdza kanonika i z radością wykrzyknął: „O, witamy kanonika! Nareszcie, bo zawsze nam tylko tych z szarfami posyłają!”.

Ludzie, którzy z całej Polski przyjechali na Śląsk za pracą, często dziwili się śląskim zwyczajom kolędowym. – Pewnego razu wszyscy mieszkańcy jednego z bloków postanowili zejść na parter, by tam zorganizować kolędę, tak żeby ksiądz nie musiał się męczyć, wchodząc na kolejne piętra – wspomina ksiądz Podleski. – Pamiętam też kobietę, która podczas kolędy, zwracając się do syna, powiedziała: „Pociamaj księdza w święty szalik”.

Kiedyś w jednym z bloków księdzu zapodziali się gdzieś ministranci. Okazało



W Domu Księży Emerytów kolęda zaczyna się w kaplicy

się, że jeżdżą windą, która była wtedy dla nich ogromną atrakcją.

Ksiądz Longin Kozub wspomina też kolędę w jednym z katowickich bloków. – Przed mieszkaniem stali ministranci i nie chcieli do niego wejść. „Gospodyni powiedziała, że mamy zdjąć buty, bo zniszczymy jej nowe dywany” – pozalili się. W takim razie i ja tam nie wchodzę – powiedziałem. Słyszac to, gospodyni od razu zaprosiła wszystkich do środka.

Egzorcyci idą!

Często spotkania kolędowe są bardzo wzruszające. Ks. Jan Klemens wspomina kolędę w szkole w Kochłowicach. Był rok 1961. Czasy niełatwe. Wtedy uczestnictwo w spotkaniu kolędowym nieraz oznaczało dla ludzi szykany ze strony partii. Mimo tego stawili się wszyscy nauczyciele, nawet ci najdalej mieszkający.

Ale najbardziej księdzu Klemensowi utkwilo w pamięci jedno ze spotkań kolędowych, jakie przeżył w Katowicach Janowie. – W jednym z mieszkań czekały na kolędę dwie kobiety i czwórka dzieci – wspo-

y emerytów

O i święty szalik



MAREK PIEKARA

mina. – Gdzie wasi mężowie, pytam. Jedna z kobiet odpowiada: „Mój mąż pojechał do Ameryki na pogrzeb swojego ojca... księdza”. Okazało się, że został on księdzem już jako wdowiec i wyjechał do Ameryki. Druga z kobiet zakłopotana tłumaczy: „Mojego męża nie ma, bo nawet nie jest ochrzczony”. Zaproponowałem jej wtedy, żeby razem z mężem przyszła do mnie na probostwo. Tak też się stało. Po czasie mężczyzna, mając 33 lata, przyjął chrzest, bierzmowanie, asystowałem im też przy sakramencie małżeństwa.

W 2002 roku, po 17 latach od tamtych wydarzeń, ks. Klemens dostał od mężczyzny list z Hamburga, w którym dziękował za udzielenie sakramentów, za to wielkie przeżycie. – W liście pisał, że na obczyźnie prowadzi nabożeństwa w języku polskim i działa w polskiej misji katolickiej. I że zawdzięcza to m.in. temu spotkaniu kołędowemu – mówi ksiądz Klemens. – Było to dla mnie bardzo wzruszające wyznanie. I dowód na to, że kołęda to nie tylko zwykłe odwiedziny, ale i spotkanie, podczas którego można pomóc ludziom w ich najtrudniejszych problemach.

Dla mnie kołęda zawsze była takim egzorcyzmem – uśmiecha się ks. Jan Klemens. – Zawsze przecież jest tam Słowo Boże, modlitwa i woda święcona. Czasem, gdy idzie kołęda, to ludzie mówią: „Koszuloki idą”. A ja mówię: egzorcyci idą.

Co wyście rychtyk som?

76-letni ksiądz Krystian Wuttke był proboszczem m.in. w parafii w Mysłowicach. Tam podczas kołędy poznawał świat robotniczy. – Byli to ludzie prości, ale bardzo głęboko wierzący – mówi. – Spotkania kołędowe z nimi bardzo wiele mnie nauczyły. Tamci ludzie mówili tylko gwarą i dziwili się mojej bardzo dobrej polszczyźnie. Pamiętam, jak jedna z kobiet zapytała mnie, za kogo ja właściwie się uważam. „Co wyście rychtyk som? Ślązok czy ksiądz sprowadzony z centralnej Polski”.

Ks. Wuttke wspomina zadawane podczas kołędy trudne pytania dotyczące rozbitych małżeństw. – Ci ludzie bardzo to przeżywali. W tamtych czasach, pod koniec lat pięćdziesiątych, rozwody zdarzały się sporadycznie i były szokiem dla całej rodziny, dla otoczenia. Na kołędzie ludzie się otwierali, zwierzali ze swoich problemów i trzeba im było podać drogę wyjścia z trudnej sytuacji.

Czasem zdarzały się też i nieprzyjemne sytuacje kołędowe. – Pamiętam kobietę, rozwódkę, która zrobiła mi awanturę, mówiąc, że nie powinienem mieszać się w jej sprawy osobiste, bo za nie ona sama odpowie przed Bogiem – mówi ks. Wuttke. – A kołędę przyjmowała ze względu na dzieci, żeby inni nie wytykali ich palcami. I bardzo zależało jej, żebym dał dzieciom obrazki kołędowe.

Kołęda u Jerzego Ziętka

W czasach komunistycznych ludzie bali się przyjmować kołędę, żeby nie narażać się partii i nie stracić na przykład dobrej posady. Dlatego często kołędę przyjmowały tylko żony. Tak, by potem ich mężowie mogli się tłumaczyć partii, że przecież to nie oni uczestniczyli w spotkaniu. – Żona generała Ziętka zawsze przyjmowała kołędę. Ale jego nigdy nie było – mówi ks. Longin Kozub. – Jednak żonie sam kał kołędę przyjmować.

Ludzie zawsze czekali na spotkanie z księdzem. – I choć nieraz byłem już zmęczony kołędą, to znudzony nigdy – dodaje ks. Kozub. – I teraz tak samo w Domu Księży Emerytów czekamy na odwiedziny duszpasterskie arcybiskupa. Każdy z nas potrzebuje tego spotkania z księdzem, błogosławieństwa kołędowego, które jest ogromnym darem. ■



HENRYK PRZONDZIONO

Ks. Jan Klemens do dziś otrzymuje korespondencję, której początek dały spotkania kołędowe



HENRYK PRZONDZIONO

– Pociamaj księdza w święty szalik – nakazała synowi podczas kołędy jedna z kobiet – opowiada ks. Czesław Podleski



HENRYK PRZONDZIONO

– Jerzego Ziętka nigdy nie było na kołędzie. Zawsze przyjmowała ją jego żona – mówi ks. Longin Kozub

Co nowego w Teatrze Śląskim

Festiwal ponuractwa

Na koniec roku Teatr Śląski im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach zafundował swoim widzom niezwykle mocną dawkę ponuractwa.

Scena w Malarni zamieniała się w obrzydliwie zaniedbane mieszkanie i w rozkopany cmentarz. Scenograf (Andrzej Sadowski), pragnąc do końca nas przerazić, nie skąpił prawdziwej ziemi, która brudziła bohaterów o brudnych duszach, ponieważ się w nadmiarze ludzkie kości, a do tego padał deszcz... Na scenie szokowała totalna brzydota, ale wymagał tego tekst sztuki. Irlandzki dramaturg Martin McDonagh postanowił bowiem potrząsnąć zapatrzonym w pozorne piękno konsumpcyjnym społeczeństwem brytyjskim. Myślę, że już nadeszła pora, aby postraszyć i nas.

„Czaszka z Connemary” to opowieść o przerażająco samotnych ludziach w świecie bez uczuć. Główny bohater Mick Dowd (Wiesław Kańtoch) zajmuje się „czyszczeniem” starych grobów, by zrobić na cmentarzu miejsce pod nowe pochówki. Ten problem dotyka i nas. Jak czujemy się, widząc co-

raz częściej na naszych cmentarzach karteczki (po stosunkowo krótkim okresie) przynagające do ponownego opłacenia miejsca wiecznego i spokojnego spoczynku, lub gdy, co gorsza, mieszkając daleko, decydujemy się odwiedzić groby bliskich i znajdujemy przekopany grobowiec? To po prostu koszmar z najgorszego snu. Ale i ponura rzeczywistość, wszak życie musi toczyć się dalej... W dniu, w którym towarzyszymy Mickowi, musi on przekopać grób żony, która w tajemniczych okolicznościach zmarła przed siedmioma laty. Grób jest pusty... Akcja rozwija się niczym w telewizyjnym kryminale. Leje się krew, i to dość obficie...

Na szczęście pełno tu niedopowiedzeń i ukrytych pytań. Przedstawienie, dla ludzi o mocnych nerwach, wyreżyserowała Katarzyna Deszcz. Wrażliwcom radzę się trzymać z daleka od Sceny w Malarni. Nie byłbym w stanie obejrzeć do końca tej ponurej rzezi żywych i umarłych, gdyby nie aktorzy, którym udało się uniknąć przekroczenia cienkiej granicy złego smaku. Największe brawa należą się młodemu i niezwykle utalentowanemu Michałowi Rolnickiemu, w roli miejscowe-

go przygłupa dresiarza Mairtina Hanlona, dla którego różnica między dobrem a złem jest niezrozumiałą abstrakcją. Czy można go winić za brak świadomości czynienia zła? Nie wybaczymy jego bratu (świetny Wiesław Kupczak jako Thomas Hanlon) – „stróżowi prawa” łamiącemu wszelkie reguły. W roli udającej ślepią i głuchą, zepsutej do cna długim życiem babki Hanlonów wystąpiła Bogumiła Murzyńska. Wspomniany Wiesław Kańtoch poprowadził swoją rolę w zupełnie innych barwach niż reszta zespołu. Może tak trzeba – mnie nie przekonał.

Natomiast na Scenie Kameralnej można obejrzeć znaną z niedawnej telewizyjnej prezentacji sztukę Petera Nicholasa „Jeden dzień”. To historia narastających do granic wytrzymałości problemów związanych z wychowaniem dziecka-roślinki. Wydawałoby się, że spektakl telewizyjny będzie bardziej przypominał reportaż o życiu nieszczęśliwej rodziny, a zobaczyliśmy kawał teatru, natomiast na katowickiej scenie uczestniczymy w nagraniu telewizyjnego reportażu. W bezpośrednim dialogu z widownią padają intymne pytania – czyli to, czego w teatrze nie lubię najbardziej. Reżyserem tego antyteatralnego spektaklu jest wielki tuz polskiej sceny Bogdan Hussakowski, i to smuci.

Andrzej Dopierała (Bri, ojciec) momentami jest prawdziwy w swoim cierpieniu i w swojej, mimo wszystkich przeciwności losu, radości, Ewa Kutynia (Sheila, matka) sprawia wrażenie bardziej kochającej przyjemności poza domem niż dziecko – a to przecież nieprawda. Wymienić muszę jeszcze Violetkę Smolińską jako Pam. Miałem nie porównywać przedstawień w TV i na katowickiej scenie – nie mogę się jednak powstrzymać, bo Smolińska była po prostu o niebo lepsza!

WITOLD KOCIŃSKI

Warto zobaczyć

Wspomnienie o Zbyszku Cybulskim

8 stycznia 2007 roku minęła 41. rocznica śmierci Zbyszka Cybulskiego.



ARCHIWUM GN

Aktora, który podczas swego zbyt krótkiego życia zrewolucjonizował polskie aktorstwo, zagrał u większości mistrzów polskiej sztuki reżyserskiej – Wajdy, Hasa, Kawalerowicza. Centrum Sztuki Filmowej „Silesia Film” zorganizowało wieczór wspomnieniowy poświęcony aktorowi. Pokazano film „Zbyszek”, zrealizowany przez Jacka Laskowskiego, oraz dokument Wojciecha Sarnowicza „Katowice Zbyszka Cybulskiego”. Na film „Zbyszek” składa się seria mistrzowsko zmontowanych scen z różnych dzieł z udziałem Cybulskiego; całość daje obraz życia aktora oraz tragicznego pokolenia wojennej młodzieży. Motywem przewodnim dokumentu „Katowice Zbyszka Cybulskiego” są związki aktora z Katowicami. Miasto to dwukrotnie odegrało istotną rolę w biografii aktora: po wojnie, gdy jego rodzina znalazła tu swój drugi dom po wygnaniu ze wschodnich rubieży, i po śmierci, gdyż to w Katowicach został pochowany.

W filmie oglądamy archiwalne zdjęcia z pogrzebu aktora, tłumy, które szły w kondukcje pogrzebowym, pożegnanie wygłoszone przez Gustawa Holoubka. Aktora wspominają m.in.: Marek Kobiela, Kazimierz Kutz, Alina Janowska, Andrzej Wajda i Jacek Fedorowicz. Po raz pierwszy o zmarłym bracie zgodził się opowiedzieć Antoni Cybulski. ■



KRZYSZTOF LISIAK

Administracja

Za sterami

Stanisław Dąbrowa i Adam Matusiewicz z rąk wojewody śląskiego Zygmunta Łukaszczyka odebrali nominacje na stanowiska wicewojewodów.

Pierwszym wicewojewodą został Stanisław Dąbrowa, który w swych kompetencjach ma od dzisiaj sprawowanie bezpośredniego nadzoru nad zadaniami wykonywanymi przez Wydział Spraw Obywatelskich i Cudzoziemców oraz Wydział Środowiska i Rolnictwa Urzędu Wojewódzkiego.

Ponadto Stanisław Dąbrowa nadzorował będzie pracę Śląskiego Wojewódzkiego Inspektora Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych, Śląskiego Wojewódzkiego Inspektora Ochrony Roślin i Nasiennictwa, Śląskiego Wojewódzkiego Inspektora Ochrony Środowiska oraz Śląskiego Wojewódzkiego Lekarza Weterynarii.

Stanisław Dąbrowa ma 47 lat, mieszka w Pilicy, jest absolwentem Akademii Rolniczej w Krakowie. Ukończył również studia podyplomowe w Wyższej Szkole Handlu i Finansów Międzynarodowych w Warszawie oraz w Wyższej Szkole Zarządzania w Częstochowie.

Drugim wicewojewodą został Adam Matusiewicz, który w swych kompetencjach ma od dzisiaj sprawowanie bezpośredniego nadzoru nad zadaniami wykonywanymi przez Wydział Infrastruktury i Wydział Polityki Społecznej.

Ponadto Adam Matusiewicz nadzorował będzie pracę Śląskiego Kuratora Oświaty, Śląskich Wojewódzkich Inspektorów: Farmaceutycznego, Inspekcji Handlowej, Nadzoru Budowlanego, Nadzoru Geodezyjnego i Kartograficznego, Transportu Drogowego oraz Śląskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków.

Adam Matusiewicz ma 34 lata, mieszka w Siemianowicach Śląskich, jest absolwentem Akademii Ekonomicznej w Katowicach. Ukończył również Europejskie Studia Podyplomowe na Politechnice Śląskiej.



JO, ŚLĄZOK

MAREK SZOLTYSEK

Chrzest na fest

PIERWSZY chrzest Śląska nastąpił około 900 roku. Wtedy właśnie Śląsk był częścią Państwa Wielkomorawskiego, gdzie misję chrześcijańską prowadzili święci Cyryl i Metody oraz ich uczniowie. Dotarli oni również na Śląsk, głosząc słowo Boże w języku słowiańskim i chrzcząc w obrządku wschodnim. Chrzęcijaństwo to miało jakby rys słowiański, gdyż święci bracia przełożyli na język Słowian księgi liturgiczne, potrzebne im do prac duszpasterskich. W tym celu specjalnie opracowali alfabet głąglicki, który dostosowywał greckie litery do dźwięków słowiańskiej mowy.

DRUGI jakby chrzest Śląska nastąpił, po 906 roku, gdy Państwo Wielkomorawskie upada, a Śląsk trafia w ręce Czech. Chrzęcijaństwo już wtedy Czesi kontynuują misję chrystianizacyjną na Śląsku, ale już nie w liturgii słowiańskiej, lecz łacińskiej. Brał w tym udział św. Wojciech, któremu jako praskiemu biskupowi podlegał pod względem kościelnym także Śląsk. I być może tego właśnie czasu dotyczą legendy, mówiące o pobycie św. Wojciecha w Bujakowie, Radzionkowie czy Jemielnicy.

TRZECI etap ukorzenia się chrześcijaństwa na Śląsku nastąpił około 990 roku, kiedy po wojnach polsko-czeskich Śląsk przejął polski książę Mieszko I. Wówczas

na Śląsku nastąpiła trzecia, tym razem polska misja chrystianizacyjna, a w 1000 roku powstała dla Śląska diecezja wrocławska, zależna od polskiego arcybiskupa z Gniezna.

Kiedy dzisiaj podczas pielgrzymek w Piekarach, Pszowie czy na Górze św. Anny przyglądam się charakterystycznej śląskiej religijności, intuicyjnie czuję, że jedną z jej przyczyn był ten dawny trzyetapowy chrzest Śląska. Bo co trzy chrzty, to nie jeden. Oczywiście nie chodzi o to, że kiedyś jakiegoś konkretnego Ślązoka chrzczono trzy razy, żeby lepiej *chyciło na fest*, żeby trzymało – jak to się godzi – jak „wiarą żydowsko”. Ten – jak można go nazwać – potrójny chrzest Śląska to tylko taki skrót myślowy, pokazujący bogate początki ukorzenia się chrześcijaństwa w naszym regionie.

Ale ta jakby potrójność chrztu Śląska ma też

swoją pouczającą symbolikę, która kojarzy mi się z kozą mojego kolegi. Otóż kiedyś w dzieciństwie poszedłem z kolegą paść kozę. Po co? Żeby w czasie pasienia pograć sobie w bala. Kiedy więc doszliśmy na miedzę, trzeba było łańcuch od kozy przymocować *kolikiem* do ziemi. Wtedy kolega uderzył bardzo mocno *ceglówką* w *kolik*. Niestety, efekt był mierny, bo od uderzenia rozleciała się *ceglówka*, *kolik* tylko się skrzywił i nie wlaź do ziemi, zaś koza uciekła. A my później zamiast grać w bala, goniliśmy kozę po całym polu. Oczywiście gdyby się *klupnęło* *ceglówką* trzy razy, ale *koliko*, to *kolik* byłby cały wlaź do ziemi i trzymałby mocno,

a koza by nie uciekła. I być może właśnie chrystianizacja realizowana za mocno i za szybko może zaowocować „kozią wiarą” i jeszcze grozi zerwaniem się z łańcucha.

Już ok. 900 roku na Śląsk dotarła pierwsza misja chrystianizacyjna kierowana przez uczniów świętych Cyryla i Metodego



Losy niektórych pokazują, jaką cenę przyszło płacić Ślązakom za wierność

Ojczyźnie. Spośród dwanaściorga dzieci Karola i Florentyny Ździebłów – rolników z Pochwacia – przysiółka dawnego Jastrzębia Dolnego, żyje dotąd dwoje: Anna pseudonim „Hela” i Józef.

tekst
JÓZEF MUSIOŁ

Anna, pytana o szczegóły zadziwia pamięcią i jasnością umysłu. Wyciąga z zakamarków szuflad starannie ułożone dokumenty, oryginały: akt urodzenia, świadectwa chrztu i bierzmowania, świadectwa szkoły powszechnej w Jastrzębiu Dolnym i Żeńskiej Prywatnej Szkoły Powszechnej Sióstr Szkolnych de Notre Dame w Strumieniu.

Przerwana młodość

Ze świadectwem ukończenia Seminarium Ochroniarskiego w Bielsku, które dawało prawo prowadzenia zajęć wychowawczych, Anna Ździebło udała się za Lwów, do pracy w przedszkolu w Tłumaczu (województwo Stanisławowskie). W rok później wybuchła II wojna światowa. Lęk o bliskich sprawił, że Anna wróciła na Śląsk. Włączyła się w organizowanie ruchu oporu. Znana z polskości rodzina Ździebłów była szykanowana. Ogromnym bohaterstwem śląskiej patriotki wykazała się

Wysoka cena

jej matka, która również od pierwszych chwil wojny włączyła się do ruchu oporu.

Oficjalną przysięgę Anna złożyła przed Kuboszkciem. Otrzymała pseudonim „Hela”, a jej starsza siostra Katarzyna – „Kryśia”. Dowództwo Rybnickiego Inspektoratu, zlokalizowało swój sztab u Ździebłów i w zabudowaniach gospodarczych powstańca śląskiego Dominika Kani. Miejsce to było bezpieczne, trudnodostępne i dawało możliwość obserwacji. Teren działania Rybnickiego Inspektoratu AK obejmował powiaty: rybnicki (w tym również dzisiejszy wodzisławski), pszczyński, cieszyński oraz Zaolzie.

Do zadań „Heli” należało między innymi rozwożenie materiałów i poczty, broni, pozyskiwanie nowych kwater, umawianie spotkań, przywożenie materiałów do fabrykowania kartek żywnościowych i dokumentów, wyjeżdżanie jako czujka na różne spotkania. Zdobywane informacje wywiadowcze z tego ważnego terenu – bo z terenu wcielonego do III Rzeszy, były przekazywane aż do Londynu.

numer 95370

– Praca w gospodarstwie, zaangażowanie w konspiracji, sukcesy, strach, niepowodzenia przeplatane były częstymi odwiedzinami niemieckich żandarmów – opowiada o tamtym okresie swego życia Anna Ździebło. Aby osłonić dom, kierownictwo konspiracji dało najmłodszemu bratu Józefowi do zrozumienia, że winien się stawić na wezwanie do Wehrmachtu.

Przeżył piekło na froncie wschodnim, a potem – przetrzucony na front zachodni – przedostał się do dywizji gen. Maczka.



W obławie w Jastrzębiu gestapowcy trafili jednak i do domu Florentyny Ździebło. Akurat nocowali tam wtedy „Gruby” i Lupa ps. „Tomek”, wyposażeni w broń osobistą oraz 2 karabiny. Anna – dosłownie na oczach gestapowców – przeniosła broń pod szlafrokiem do ustępu znajdującego się na podwórku. „Gruby” zdołał uciec, natomiast „Tomek” został ujęty.

– Gdy 13 sierpnia 1944 r. obudziłam się z niespokojnego snu, stał nade mną gestapowiec i z krzykiem kazał mi się ubierać – wspomina Anna. – Zaprowadzili nas do budynku żandarmerii w Jastrzębiu Zdroju, gdzie byli już Błażejewska, Kopyto, Maciończyk i inni. Wszystkich nas wywieźli do więzienia w Rybniku. Po kilku dniach przewieźli nas do Katowic. Zaczęło się śledztwo i kon-

Rodzina Ździebłów. Rodzice: Florentyna i Karol, córki od lewej siedzą: Gertruda, Katarzyna, Matylda i Anna. Synowie od lewej u góry: Karol, Antoni, Stanisław, Józef, Alojzy. Przy rodzicach po lewej: Lzydor i Dominik po prawej

frontacja. Mamę z braku dowodów zwolniono. Pomogło przekonanie Niemców, że jej syn był na froncie wschodnim. Nas, tj. Maciończykową, siostrę i mnie przyłączono do transportu do obozu Ravensbrück.

Wjazd w piekło XX wieku Anna Ździebło opisała w swoich zapiskach. „Transport stanął na stacji Fürstenberg. Na piechotę pognano nas w nieznaną. Było 30 stopni mrozu

– włosy mokre, ciała niewytarte. Stanie na mrozie skończyło się nad ranem – od wieczora. Następnie wprowadzono nas do baraku. Ściany były drewniane, wewnątrz grubo oblodzone. Tam dostaliśmy pierwszą strawę – kocioł zimnej, sfermentowanej papki. Później wizyta w Schreibstube, gdzie spisano personalia i wyszłam jako numer 95370”.

o mieszkańc

za wierność



ZDJĘCIA ARCHIWUM

Koniec tułaczki

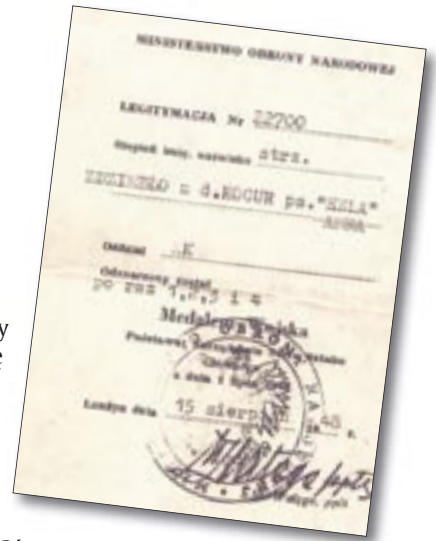
Blisko 92-letnia dzisiaj Anna Ździebło wyciągnęła z szafy spięte, szare ze starości kartki maszynopisu: „Świadkowie moich przeżyć obozowych”. Wymienia na nich: Różaniec zakonnic s. Izydory. Ten różaniec towarzyszył jej przez całą obozową gehennę – to, jak podkreśla, dar Bożej Opatrzności. Podczas całego pobytu w obozie, mimo rewizji osobistych

został niezauważony przez esmanki.

Kolejny świadek to obrazek Matki Bożej Bolesnej, który znalazła przy sortowaniu w obozie garderoby z ewakuowanej po powstaniu Warszawy. Sama nie wie, jak zachowała go przy sobie. Kolejny „świadek” to numer obozowy „95370”. W końcu jako świadków obozowej gehenny Anna Ździebło podaje swoją siostrę Katarzynę i Martę Maciończuk, z którymi została aresztowana, a następnie osadzona w Ravensbrück.

Kolejne bolesne doświadczenie przeżyła już w Polsce. Stała się pod obserwacją, aż do początku listopada 1947 roku. Wtedy zjawił się znajomy milicjant i powiedział, iż otrzymał polecenie doprowadzenia jej do miejscowego posterunku MO celem złożenia wyjaśnień. Funkcjonariusze UB czekali na posterunku, ponieważ z powodu nieprzejezdnej drogi nie mogli dotrzeć do Pochwacic. „Panie Mazur, mnie nie było w domu”. Milicjant poszedł i tak

zameldował, a dla Anny Ździebło rozpoczęła się dziewięcioletnia tułaczka. Najpierw udała się do rodziny byłych akowców, Anny i Rafała Sitków, potem mieszkała w domu Szulików koło kościoła w Jastrzębiu Górnym, następnie u siostry Katarzyny. UB rozpoczęło poszukiwania. Przesłuchiowano matkę, brata Józefa, bliskich i sąsiadów. Uciekała jak ścigane zwierzę i w końcu znalazła się w małej miejscowości pod Krakowem. Miejscowy proboszcz potrzebował kogoś do przepisywania ksiąg metrykalnych, czego żądały wówczas urzędy stanu cywilnego. Proboszcz, o. Tytus – jak to określiła Anna Ździebło – stał się dla niej narzędziem Opatrzności Bożej. Nie tylko dał dach nad głową, pracę, ale postarał się dla niej o dowód osobisty po zmarłej lwowiance. Anna Ździebło została Marią Puławską. Tenże ksiądz dał jej kolejne schronienie w miejscowości, gdzie był proboszczem.



W konspiracji, w nieustannym poczuciu zagrożenia Anna Ździebło żyła od 1939 do 1956 roku, a więc 17 lat. Po powrocie podjęła pracę jako wychowawczyni w Sanatorium Kolejowym w Jastrzębiu Zdroju. Stała się przyjacielem młodzieży i mimo komunizmu, uczyła miłości ojczyzny, patriotyzmu i wiary chrześcijańskiej. Od 1991 roku jest członkiem Światowego Związku Armii Krajowej, i mimo iż nie wychodzi z domu, nadal żyje losem innych. ■

W poprzednim nr. GN błędnie podaliśmy, że Anna Ździebło była uczestniczką powstań śląskich. Bohaterkę artykułu przepraszamy za pomyłkę

■ R E K L A M A ■

NON-PROFIT
czyli nowe przestrzenie przedsiębiorczości

radio eM 107.6 FM
co drugi wtorek o 18.40

Projekt realizowany przy udziale środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL





Po raz pierwszy mieszkańcy zadrżeli w połowie lat 50. Z powodu szkód górniczych z parafii wyprowadziło się w sumie 5 tys. osób.

tekst
PIOTR SACHA

Co łączy kościół położony na skraju diecezji, w jednej z dzielnic Zabrze, z katedrą Chrystusa Króla w Katowicach? Projekt obu budowli wykonał krakowski architekt Zygmunt Gawlik. Gdy w 1933 roku wikariusz generalny, ks. infulat Wilhelm Kasperlik, poświęcił tutejszy kościół, Pawłów liczył 7 tys. mieszkańców. Były nadzieje, że leżąca przy granicy z Niemcami parafia jeszcze bardziej się rozrośnie. Stało się inaczej. Z powodu szkód górniczych ubyło 5 tys. osób.

Wstrząs

Po raz pierwszy mieszkańcy zadrżeli w

połowie lat 50. – Będąc jeszcze na starym probostwie, słyszałam dobiegający z dołu głos górników i dźwięk kilofów. Tak wysoko byli. Zawalił się w tamtym czasie strop tuż obok mojego łóżka. Ludzie starali się jak najdłużej tu zatrzymać, z bólem serca zostawiali domy – wspomina Małgorzata Niemiec, która od 1946 roku pracuje w parafialnej kancelarii.

W latach 50. rozpoczął się długofalowy proces przesiedlania miejscowych, których domom groziła katastrofa. – Ludzie przeprowadzili się do nowych osiedli w Zabrze, część wyjechała do Niemiec – opowiada ks. proboszcz Józef Krakowski. – W latach 80. pozostało tu niecałe 2 tys. osób. Pod względem liczebnym wyprowadziła się więc grupa wielkości średniej parafii. Obecnie coraz więcej osób szuka tutaj gruntu pod zabudowę, dzielnica ma opinię atrakcyjnej – dodaje proboszcz.

W minionym roku zakończył się remont kościoła, już czwarty w historii parafii. Scenariusz jest zawsze podobny – odnawiane ściany po pewnym czasie na nowo pękają. Tym razem nie obyło się bez procesów sądowych z kopalnią, zapadły dwa wyroki. Kościół odremontowano dzięki środkom KWK „Bielszowice” oraz parafii. Prace ruszyły w

czerwcu 2006 r. Trwały rok. Dodatkowo budynek kościoła zabezpieczono przed kolejnymi efektami wstrząsów, ponieważ rozpoczyna się właśnie eksploatacja węgla znajdującego się pod świątynią. W wyniku zbrojeń kościół podniósł się aż o 40 centymetrów.

Św. Paweł na płótnie

W kościele jest teraz cieplej – mówią parafianie, i nie mają na myśli nowego ogrzewania. Mowa jest o wystroju i kolorystyce wnętrza. Pojawił się m.in. nowy ołtarz, którego podstawę tworzą cztery malowidła wykonane na desce. Aby wierni mogli patrzeć na każdy z obrazów, w planach jest obrotowa konstrukcja ołtarza. W prezbiterium znalazły się też dwa obrazy wielkości 4 m na 2.80 m, przedstawiające sceny z życia patrona kościoła. Po renowacji na filary wróciły figury świętych.



U góry z lewej: **Obraz przedstawiający ukamienowanie św. Szczepana malował Antoni Cygan**

Powyżej: **Przed Małgorzatą Niemiec w parafii nie ma żadnych tajemnic. Kancelistką jest od 1946 r**

Poniżej: **Remont kościoła zakończył się w czerwcu ub.r. W najbliższym czasie pojawi się jeszcze kilka elementów wystroju**

– Niektóre elementy wystroju odkryliśmy jakby na nowo. Były one

dotąd przechowywane na strychu kościoła. Przeleżały tam kilkadziesiąt lat. Jest jeszcze sporo rzeczy, które chcemy wydobywać na światło dzienne – zapewnia Antoni Cygan, autor wystroju wnętrza, wykładowca w Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach i mieszkaniec Pawłowa.

– Liczymy się z tym, że kościół ze względu na szkody górnicze kiedyś trzeba będzie znów remontować, dlatego malowidła na ścianach nie zdają niestety egzaminu. Posta-



ZDJĘCIA HENRYK PRZONDZIŃCZO

toła w Pawłowie

ła ciepłej



Antoni Cygan jest autorem wystroju wnętrza kościoła. W tle stacje Drogi Krzyżowej, które malował w latach 2000–2001

nowiliśmy więc wykonać obrazy, które można zdjąć i zawiesić ponownie – mówi ks. proboszcz.

Parafianin w akcji

Jak zapewnia proboszcz, kościół bardzo mocno integruje tutejszych parafian. – Jest tu mocny ruch oddolny. To parafianie do czegoś dążąc, wychodzą z inicjatywą – stwierdza kapłan. – Tu wszyscy się znają, dużo rozmawiają ze sobą. Może właśnie dlatego wspólnie wpadają na różne pomysły – zastanawia się Antoni Cygan. Pomysłem mieszkańców jest m.in. Przegląd Piosenki Reli-

gijnej „Pieśnią chwalmy Pana”, który odbywa się co roku jesienią w miejscowym Domu Kultury. Parafianie organizują kolonie charytatywne, w których udział bierze ok. 60 dzieci. Redagują też ukazującą się regularnie co tydzień gazetkę oraz prowadzą stronę internetową parafii.

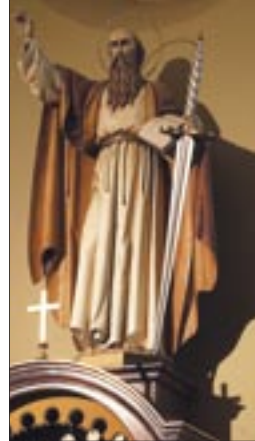
Osoby potrzebujące objęte są opieką zespołu charytatywnego. W każdą środę panie z zespołu mają dyżur w pomieszczeniu obok probostwa. Wydają tam ubrania, proszki, żywność, a nawet zaopatrują, jeśli jest taka potrzeba, w węgiel. Od kilkunastu lat odbywa się bal charytatywny, któremu towarzyszy loteria fantowa. Fundusz pochodzący z zabawy dla 80 par to spore wsparcie dla działalności grupy, która utrzymuje się tutaj sa-



ma. Najbliższy bal już 2 lutego.

Prężnie działa Bractwo Żywego Różańca, które liczy obecnie 12 róz i 240 osób. – Mija 80 lat od założenia w parafii Żywego Różańca. Grupy działały z przerwami w czasie okupacji, ale róże i tak modliły się wtedy w domach. Teraz powstaje 13. grupa, ale jeszcze nie jest pełna – mówi Małgorzata Niemiec, która należy do bractwa. Podczas niedzielnych Mszy występuje tu schola „Liberi Deo”, do której należą uczniowie szkoły podstawowej i gimnazjaliści.

Kilka lat temu powstało osiedle domków jednorodzinnych, w którym mieszka głównie wpływowa ludność, a które wciąż się rozbudowuje. – Jest sporo fajnych rodzin, które przychodzą i pytają o zwyczaje parafii, chcą być zaakceptowani, wejść w to nasze życie – przekonuje kancelistka. ■



HISTORIA

Początkowo Pawłów należał do Bielszowic. Tutejsza parafia powstała w 1925 r. Tymczasowy kościół mieścił się w przystosowanej sali, która wraz ze starym probostwem, na skutek szkód górniczych, została całkowicie rozebrana w 1971 r. Nowy murowany kościół poświęcono w roku 1933.

Kościół św. Pawła projektował czołowy polski architekt Zbigniew Gawlik



ZDANIEM PROBOSZCZA

KS. JÓZEF KRAKOWSKI

Tutejsza młodzież, utalentowana plastycznie i muzycznie, garnie się do kościoła. Jest spora grupa oazowa, są Dzieci Maryi i ministranci. Kościół tutaj jest również dla nich miejscem kontaktowym. Tradycją są coroczne piesze pielgrzymki do Częstochowy. Od 30 do 100 osób wędruje w wakacje tam i z powrotem. Parafia silnie związana jest z górnictwem. Mieszkańcy pracują głównie w kopalniach „Bielszowice” lub „Makoszowy”. Jeśli ich zakłady dobrze prosperują, to i tym ludziom powodzi się lepiej. Warto podkreślić dobrą współpracę zarówno ze szkołą, jak i z miejscowym Domem Kultury. Czymś wyjątkowym jest Msza szkolna w środy o 8.00. O tej godzinie nie ma w szkole żadnych lekcji, dzięki czemu mam wtedy w kościele wszystkie dzieci. Obecnie stoimy przed kolejnymi decyzjami związanymi z remontem. M.in. do parafii wróci odnawiana w pracowni konserwatorskiej zabytkowa figura Matki Bożej, która zostanie umieszczona w kaplicy koło prezbiterium. Stanie tam również chrzcielnica.

Zapraszamy do kościoła

- Msze św. w niedziele: 7.00, 10.00, 17.00
- Msze św. w tygodniu: 7.00, 18.00 (oprócz środy); w środę o 8.00 Msza św. szkolna

GOŚĆ KATOWICKI

katowice@goscniedelny.pl

Adres redakcji: ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice

tel. 032 608 76 76 faks 032 251 50 21

Redagują: ks. Marek Luczak – dyrektor oddziału, Anna Burda-Szostek, Mirosław Rzepka, Piotr Sacha

Konkurs

Miliony do wzięcia

Nikogo nie trzeba przekonywać, że wartość kultury w regionie jest nie do przecenienia. Kultura jest droga także z innego powodu: aby mogła się rozwijać, potrzebne są do tego niebagatelne środki.

W bieżącym roku można będzie wykorzystać 3,6 mln zł na projekty w dziedzinie kultury. Zarząd Województwa Śląskiego ogłosił całoroczny otwarty konkurs ofert na zadania publiczne województwa śląskiego w dziedzinie kultury. O dofinansowanie swych inicjatyw mogą starać się organizacje pozarządowe, Kościoły i związki wyznaniowe, stowarzyszenia samorządu terytorialnego, a także jednostki organizacyjne administra-

cji publicznej. Wsparcie zostanie przeznaczone na realizację projektów m.in. w dziedzinie zarządzania kulturą, zachęcania do udziału w życiu kulturalnym oraz rozwój środowisk twórczych. Szanse mają projekty zgodne z zapisami „Strategii rozwoju kultury w województwie śląskim”.

Wsparcie otrzymają projekty o znaczeniu regionalnym, które będą realizowane od 1 lutego do 10 grudnia 2008 roku. Konkurs trwa cały rok. Rozstrzygnięcie nastąpi w czterech edycjach: do 7 stycznia, do 29 lutego, do 30 maja oraz do 5 września 2008. Warto przypomnieć, że w ubiegłym roku Zarząd Województwa dofinansował 406 projektów na łączną kwotę 3 592 000 zł. ■

Podsumowania

Nagrody wręczone



Marszałek województwa śląskiego Janusz Moszyński przyznał doroczne nagrody w dziedzinie kultury.

Przyznawane są one od 2000 roku w trzech kategoriach: artystycznej, dla młodych twórców oraz za upowszechnianie i ochronę dóbr kultury. W każdej z kategorii przyznawane są trzy nagrody. W roku bieżącym każda z nich wynosiła 5000 zł. Ich celem jest docenianie dorobku artystów, animatorów upo-

wszechniania kultury, a także idei ochrony dziedzictwa kulturowego.

Tegorocznymi laureatami są: Aleksandra Gabryś, Michał Minor, Radosław Markiewicz, Lucyna Kozień, Lech Szaraniec, Krzysztof Wójcik, Józef Stompla, Jerzy Moskala, Jerzy Wójcik. ■

Lech Szaraniec,
dyrektor
Muzeum
Śląskiego,
uhonorowany
za całokształt
dokonań
na rzecz
muzealnictwa

TVP KATOWICE

TV Regionalna I3– 19.01.2008

NIEDZIELA ■ 13.01

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Nie tylko dla pobożnych – zamyślenia
- 08.00 Śląski koncert życzeń
- 08.45 Śląska lista przebojów
- 16.45 WOŚP
- 16.50 Z życia Kościoła – magazyn
- 18.00 Aktualności
- 18.24 Magazyn meteo
- 18.30 Aktualności sportowe
- 18.45 Retransmisje sportowe
- 21.45 Aktualności
- 21.50 Pogoda
- 21.55 Aktualności sportowe
- 22.05 WOŚP

PONIEDZIAŁEK ■ 14.01

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Gramy dla Was
- 08.45 TV Katowice poleca
- 16.45 Aktualności
- 16.48 Pogoda
- 16.50 Poza rządem – program publicystyczny
- 17.00 TV Katowice poleca
- 18.00 Aktualności
- 18.24 Magazyn meteo
- 18.30 Aktualności sportowe
- 18.45 Tropiciel – reportaż
- 19.00 Na co dzień
- 19.15 Tygodnik regionalny
- 19.35 TV Katowice poleca
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności sportowe + Aktualności

WTOREK ■ 15.01

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Gramy dla Was
- 08.45 Schlesien Journal – magazyn mniejszości niemieckiej
- 16.45 Aktualności
- 16.48 Pogoda
- 16.50 Relacje – przegląd gospodarczy
- 17.00 Punkt widzenia
- 18.00 Aktualności
- 18.24 Magazyn meteo
- 18.30 Aktualności sportowe
- 18.45 Wokół nas
- 19.00 Zaolzie – magazyn
- 19.15 To się wytnie
- 19.20 Bliżej natury – magazyn ekologiczny
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności sportowe + Aktualności

ŚRODA ■ 16.01

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Gramy dla Was
- 08.45 Raport z akcji – prog. o tematyce policyjnej i strażackiej
- 16.45 Aktualności
- 16.48 Pogoda
- 16.50 WOŚP
- 17.00 Raport z akcji – program o tematyce policyjnej i strażackiej

- 18.00 Aktualności
- 18.24 Magazyn meteo
- 18.30 Aktualności sportowe
- 18.45 Nasz reportaż
- 19.00 Okienko – magazyn
- 19.15 Wokół nas
- 19.35 Motokibic.TV
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności sportowe + Aktualności

CZWARTEK ■ 17.01

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Narciarski weekend
- 08.45 Ślązaków portret własny
- 16.45 Aktualności
- 16.48 Pogoda
- 16.50 Partnerstwo Północnej Jury
- 17.00 Narciarski weekend
- 18.00 Aktualności
- 18.24 Magazyn meteo
- 18.30 Aktualności sportowe
- 18.50 Ludzie i sprawy – magazyn reporterów TV
- 19.15 Uwaga weekend – informator kulturalny
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności sportowe + Aktualności

PIĄTEK ■ 18.01

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Narciarski weekend
- 08.45 Gramy dla Was
- 16.45 Aktualności
- 16.48 Pogoda
- 16.50 Informator KZK GOP
- 17.00 To się wytnie
- 18.00 Aktualności
- 18.24 Magazyn meteo
- 18.30 Aktualności sportowe
- 18.45 Czwarta władza – program publicystyczny
- 19.15 Trudny rynek
- 19.35 Turniej skata
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności sportowe + Aktualności

SOBOTA ■ 19.01

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Narciarski weekend
- 08.00 Magazyn hokejowy
- 08.45 Bajki dla dzieci
- 16.45 Aktualności
- 16.48 Pogoda
- 16.50 Tygodnik Regionalny
- 17.00 Jak ten czas leci
- 18.00 Aktualności
- 18.24 Magazyn meteo
- 18.30 Aktualności sportowe
- 18.45 Narciarski weekend
- 18.55 Deskitu – mag. snowboardowy
- 19.00 Jubileusz TV Katowice
- 19.30 Pora na kulturę – magazyn kulturalny
- 21.45 Aktualności
- 21.50 Pogoda
- 21.55 Aktualności sportowe
- 22.05 Sobotni Magazyn Sportowy